



Chrystusowi żołnierze

Czytając Biblię spotykamy słowa, które mówią, że jesteśmy żołnierzami Chrystusa, że uczestniczymy w jednej z największych i najdłuższych wojen, jakie zna historia wszechczasów. Do boju tego wyruszyliśmy pięć, dziesięć, dwadzieścia, a może więcej lat temu w momencie, gdy zanurzeniem w wodzie oznajmiliśmy braciom, że zaciągnęliśmy się do wspaniałej armii Chrystusa, której celem jest ostateczne pokonanie zła. Stanie się to przez naszego Pana w Tysiącletnim Jego Królestwie. Stając się systematycznie dobrymi i życzliwymi ludźmi, zbliżamy się do największego sukcesu, do zwycięstwa naszej wiary i naszego charakteru. Tak powinno być, lecz gdy obserwujemy swoje postępowanie, gdy poddajemy analizie nasze duchowe, zbiorowe życie w społeczności z Bogiem, spostrzegamy wówczas, jak bardzo łatwo o ten jeden krok, który doprowadza do zdrady, do złożenia broni, do kapitulacji. Mając na uwadze wiele istniejących niebezpieczeństw, pragnę zachęcić Was, drodzy w Chryście, do jeszcze gorliwszego, pełnego poświęceń wspólnego boju w szereгах żołnierzy Chrystusa.

Apostoł Paweł przypomina nam, że bój toczymy nie z krwią i ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami świata ciemności i ze złymi duchami w okęgach niebieskich (Efezj. 6:12). Z naszego doświadczenia wiemy, jak łatwo walczyć jest z innym człowiekiem, jak łatwo można go zniszczyć, skrzywdzić, ukarać, oszukać, bądź zlekceważyć. Nasz stary człowiek prędko jest do walki z bliźnimi, do sporów i kłótni, do grubiaństwa i nieżyczliwości, i często może za wiele, pozostaje nam wspomnień o chwilach, gdy ową walkę podejmowaliśmy, krzywdząc i raniąc jedni drugich.

Według słów ap. Pawła to, co w nas zostało zapoczątkowane i co należy do Chrystusa, walkę prowadzi z duchowymi przeciwnikami Boga, którzy mają olbrzymi wpływ na nasze życie, na naszą bratnią społeczność i na ludzi, którzy nas otaczają. Dlatego bardzo ważną sprawą jest stan naszego charakteru, abyśmy stawali się z dnia na dzień coraz lepsi. Ważnym jest przekonanie, że Pan zawsze gotowy jest przyjść nam z pomocą: *„Wy z Boga jesteście dziećmi i wy ich zwyciężyliście, gdyż ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie. I Bogu niech będą dzięki, bo daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* (1 Jana 4:4. 1 Kor. 15:57).

W liście, jaki ap. Paweł kieruje do Tymoteusza, spotykamy się z następującą myślą: *„Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał”* (2 Tym. 2:4).

Nasza służba Jezusowi musi stać się jedyną pasją naszego nowego życia i wszystko inne musi zostać jej podporządkowane. To, co ostatnio obserwujemy, dowodzi, że nauczyliśmy się żyć wieloma sprawami, które w mniejszym lub w większym stopniu są oderwane od Bożej rzeczywistości. Wiele naszego czasu poświęcamy sprawom doczesnego życia, na przykład, o wiele więcej swoich zdolności poświęcamy pracy zawodowej bądź naukowej albo w obawie przed utratą poważania, bądź zdobytej pozycji w otaczającym nas społeczeństwie idziemy na kompromis ze złem lub obojętnie, dla tak zwanego świętego spokoju, przechodzimy obok różnorodnych przejawów tego zła. Czyniąc i tolerując w naszym życiu zło szukamy zmyślnych wytłumaczeń, które nigdy przed Bogiem nie są w stanie nas usprawiedliwić. Konsekwencją tego typu postępowania jest zanik zachwyty dla Słowa Bożego, zapалу do wspólnych spotkań i osłabienie naszych dobrych uczuć braterskiej miłości. Wreszcie najdotkliwszą konsekwencją staje się przekonanie o tym, że Pan przestaje nam z roku na rok błogosławić, że coraz mniej jest w nas radości i dobroci w naszym postępowaniu, natomiast więcej jest zadumy, samotności, marzeń i pytań – DLACZEGO? Być może dlatego, że za bardzo wplątaaliśmy się w sprawy doczesnego życia i tym samym przekroczyliśmy pewną barierę, o której pisał ap. Jakub: *„Czy nie wiecie,, że przyjaźń ze światem – to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga”* (Jak. 4:4).

Od żołnierzy wymagane jest życie surowe i pełne poświęcenia. Uczestnictwo w wojnie zmusza do ograniczenia swoich potrzeb do minimum i w pewien sposób narzuca konieczność posiadania umiejętności poprzestawiania na tym, co niezbędne. Podobną myśl zawierają słowa ap. Pawła, które znajdujemy w listach do Tymoteusza: *„Pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprztawianiem na małym, jeżeli natomiast mamy wyżywienie i odzież, poprztawajmy na tym”* (1 Tym. 6:6-8; Hebr. 13:5; Łuk. 14:33). Tak często opowiadamy sobie o wspaniałej czekającej nas przyszłości i marzymy o wielu Bożych nagrodach, ale ów zysk osiągną jedynie ci, którzy rzeczywiście, bez swoich osobistych komentarzy przyjmą do swojego serca i zrealizują w swojej codzienności tę apostołską naukę o poprztawianiu na rzeczach niezbędnych. Wiara, która nic nie kosztuje, nie posiada w sobie żadnej wartości, jest martwa.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12:1). Każda wojna pociąga za sobą



liczne ofiary i zawsze związana jest z ogromem ludzkiego cierpienia. Podczas ostatniej wojny wielu ludzi gotowych było złożyć swoje życie w ofierze ideałom, o które walczyli, ale nie śmierć jest bolesną, o wiele trudniejsze do zniesienia są cierpienia moralne i te właśnie są związane z naszą służbą Chrystusowi. W naszych rozważaniach o żołnierskiej służbie Jezusowi musimy znaleźć miejsce na myśl i rozmowę o cierpieniu, musimy także odszukać czas, siłę i ochotę na wspólne modlitwy jedni za drugimi, po to, by przezwyciężyć to, co jest dla nas przykre, ciężkie i smutne. Wiem, że człowiek w normalnych warunkach boi się cierpienia i my także często boimy się samotności, zlekceważenia przez innych, ludzkiej ironii i śmiechu, ale jeśli one nadejdą, nie szukajmy wtedy sposobów, aby ich uniknąć i złagodzić, lecz zwróćmy się w modlitwie do Pana z wiarą i nadzieją, że skoro On sam przeszedł przez liczne i upokarzające cierpienia, jest gotowy pomóc każdemu z nas (Hebr. 2:18, 1 Piotra 1:6-7, 4:12-19). Cierpienie uszlachetnia, przybliża i łączy nas z Bogiem, ale także jest miernikiem jakości naszej służby, zgodnie ze słowami ap. Pawła: *„Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa”* (2 Tym. 2:3).

W czasie trwania działań wojennych armii potrzebna jest jedność, nie ma wtedy czasu na małe, wzajemne kąsanie się, nie ma miejsca na organizowanie i działania drobnych, walczących ze sobą grup partyzantycznych. Każdy z nas doskonale wie, jak w rzeczywistości i w świetle Pisma św. powinna wyglądać podstawowa formacja w armii Chrystusa, jaką jest zbór. Jest on społecznością ludzi wierzących i naśladowujących Jezusa Chrystusa, skupiających się na nauce Pisma św. i charakteryzujących się w działaniu życzliwością, serdecznością i dobrocią. Zbór, używając innego określenia, jest oazą spokoju, miastem ucieczki, miejscem wytchnienia w naszej codzienności i trudnej wędrówce, ukojeniem bólu i cierpienia, ciepłem domu rodzinnego. Czy zbór, do którego uczęszczasz, jest taką społecznością? Czy możesz liczyć na życzliwość i modlitwę w każdej sytuacji twojego życia? Jeszcze jedno pytanie – czy posiadając takie oczekiwania jesteś dobrym i miłym człowiekiem, czy potrafisz zauważać potrzeby otaczających cię siostr i braci, czy często prosisz Pana o Jego błogosławieństwo dla swojego zboru?

Potrzebna jest jedność zboru, ale także potrzebna jest duchowa jedność kilku zborów. Ciężką, wręcz niemożliwą staje się walka w pojedynkę, małe oddziały też nie stanowią jakiegś istotnej siły, jedynie tworzenie wielkich armii przyniosło wielu wodzom zwycięstwo, ponieważ jedność stała się jedną z najistotniejszych zasad militaryzmu. *„Każde królestwo, rozdarte wewnątrznie pustoszeje, a skłócone domy upadają”* (Łuk. 11:17).

Bardzo już dawno temu napisano wiele słów, które powinny być dla nas wciąż aktualną zachętą do gorli-

wej służby w Panu. „Celem tego wieku jest świadczyć o Chrystusie wobec całego świata, aby porwać ludzi Jego imieniem” – taką myśl zawierają słowa w dziele „Walka Armagedonu” (str. 600), które powstało w roku 1897, a więc w okresie parouzji naszego Pana. Nikt do dnia dzisiejszego nie zwolnił nas od tej pracy, nie zwolnił nas od wymagającej poświęcenia naszej żołnierskiej służby ani od tworzenia w miarę idealnych, opartych na miłości braterskiej, na prostocie i szczerości wspólnych społeczności (Dz. Ap. 2:42-47, Gal. 6:9-10). Jeszcze jeden cytat, pochodzi on z zakończenia dzieła „Boski Plan Wieków” i uważam, że w naszych rozważaniach o naszym żołnierstwie, jest bardzo istotny, a dla mnie osobiście od wielu lat stał się wielką mądrością: *„Podnieście światło! Podnieście sztandar dla narodów!”*. Wszystko wskazuje, że okres, w którym żyjemy, był i jeszcze jest bardzo sprzyjający do wypełnienia naszej misji, której celem jest głoszenie, iż zbliżające się Królestwo Boże jest jedynym lekarstwem dla wszystkich ludzi, którzy oczekują ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Przez wiele stuleci męczenni i prześladowani chrześcijanie zepchnięci zostali do okopów, w których mogli się jedynie bronić. Podnieście sztandar! Jak głos frontowej trąbki, jak rozkaz do ataku brzmią te pożółkłe już strony starych ksiąg.

Nie możemy mówić, że nie czas, że tak jak jest, miało być i nic już nie zmienimy, że miłość miała oziębnąć i że będzie coraz gorzej, że się to lub owo nie opłaca. Jeśli posłuchamy takich słów, to będzie oznaczało, że złożyliśmy broń i podpisaliśmy rozejm z mocami tego świata ciemności.

Od uczestnika w boju wiary wymagana jest również odwaga, zupełna zbroja Boża, o której pisał ap. Paweł (Ef. 6:10-20). Prawie wcale nie dawała ona ochrony plecom, ponieważ w tym, czego się podjęliśmy, nie przewiduje się odwrotu. Odwrót z pola walki, złożenie broni, każda ucieczka i każda najdrobniejsza zdrada prowadzą nas ku dramatom i życiowym tragediom, a ostateczną konsekwencją jest śmierć bez społeczności z Bogiem: *„A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie: lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania”* (Hebr. 10:38).

Być może, czas na działanie dla prawdziwych naśladowców Chrystusa jest już bardzo krótki, ale nadal jest wiele pracy do wykonania, wiele też spraw i krzywd do naprawienia, wiele jest jeszcze ludzi, którym potrzebna jest nasza życzliwość, dobroć i miłość. Ja, Ty, My czyńmy wszyscy to, co jest dobre, pomagajmy i szanujmy siebie nawzajem, aby Pan nam błogosławił i aby było nam razem dobrze i miło, abyśmy w naszej walce ze złem okazali się zwycięzcami. Niech dobry Bóg nam wszystkim błogosławi.

„Abyście postępowali w sposób godny Pana, ku



zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości” (Kol. 1:10-11).

Olszewski Andrzej
R-
„Straż”